Opłacono ryczałtem
Rok XLIII. — Nr. 1 Styczeń 1935.

# Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce

*Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.*

# ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

*WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.*

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

---



---

*Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:*

*Warszawa*, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno*, woj. Lwowskie. — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kaźmierza. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce*, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O, 16*, Michaelkirchplatz 16. — Ameryka: Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio do S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

---

## **Ofiary nadesłane** (w zł.).

*Z Warszawy.* Berlikowska 10.-; Ks. Prałat Antoni Lipski z parafji Skierniewice 100.-; Anna Dudzik 60.-; Waśniewska Aniela 70.-; Wiliński Michał 35.-; Hroboni Felicja 10.-; Korbutówna Agata 50.-; Wiktorja Cynkówna 57.-; Jankowska Józefina 40.-; Marja Szmidtowa na chrzty murzynków 100.-; Michalina Dobkowska 20.-; Banasiak Marjanna 10.-; na podarek dla murzynków; Karłowa Franciszka 15.-; O. Wach T. J. na podarek chrzestny 25.-; Marjanna Nasiołowska 19.-; Gryszkiewicz Anna 60.-; Jadwiga Torczyńska 20.-; Wł. Krajnikówna 10.-; Janicka Albina 15.-; Poradowska Jadwiga 29.-; Wojtkiewiczowa 20.-.

*Z Krakowa:* Sra Eustella 20.-; M. Potasznikowa 20.-; H. Köhl 20.-; K. Kulig 95.-; Niestrój 5.-; F. Łukasiewicz 10.-; M. B. 100.-; P. i W. Sch. przez M. B. 50.-; Ks. Paweł Mixa od T. J. 70.-; A. Darowski 70.-; K. Bartyzel 20.-; A. Turowicz 10.-; Hr. X. Milieski 10.-; Ks. Kurkiewicz 5.-; A. Gomola 5.-; Ks. NN. za wypożyczenie przezroczy 10.-; M. Kisielewska 20.-; NN.

Rok XLIII. — Nr. 1 Styczeń 1935



*Św. Piotrze Klawerze, Apostole murzynów, módl się za nami!*

# ECHO Z AFRYKI

**katolickie**

**pismo miesięczne**

dla poparcia działalności misyjnej w Afryce.

Redagowane ze współudziałem licznych Misjonarzy afrykańskich **przez Sodalicję św. Piotra Klawera.**

**Błogosławione przez Papieży:**

**Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI.**

*W intencji Prenumeratorów „Echo z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.*

*Błogosławionych radosnych Świąt i Szczęść Boże na Nowy Rok, rok zdwojonej pracy misyjnej!*

*Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich.*

## Tchnienie łaski Bożej

*Wikarjat apost. Ruanda.* List ks. Biskupa *Classe.*

Zakłady nasze rozwijają się tak bardzo, że sami pytamy się siebie, jak je zdołamy utrzymać. Wobec mnożących się nawróceń i wzrastającej liczby powołań zakonnych wśród tubylców jesteśmy wprost bezsilni.

Liczba ogólna naszych chrześcijan wynosi 97.959, katechumenów 85.958 i postulantów 59.872. W roku zeszłym było 431.280 spowiedzi i rozdano 2.165.698 komunij św. Wprost brak nam cyborjów. Mieliśmy 2.591 ślubów, 21.803 bierzmowań, 502.635 porad lekarskich w naszych 20 poradniach. Rodzin chrześcijańskich jest 20.756. W dużem seminarjum 84 uczni, z których 56 z Ruandy, 121 w małem, 36 młodzieńców w nowicjacie i postulacie Braci; 37 nowicjuszek i postulantek u Sióstr; 4 zgromadzenia Braci i 5 zgromadzeń Sióstr tubylczych. Czterech diakonów wkrótce będzie wyświęconych. Potrzeba nam koniecznie jednego klasztoru dla Braci i jednego dla Sióstr. Nie wiem, jak temu podołamy, oddałem tę sprawę słudze Bożej Marji Teresie Ledóchowskiej. 80 procent naczelników plemion jest chrześcijanami, a ludność idzie za ich przykładem; mieliśmy tego r. 2.566 chrztów starców obojga płci. Kościoły i kaplice nie wystarczają nam do pomieszczenia tego tłumu łaknącego świętych sakramentów. A przecież ochrzczonych mamy dopiero 5 procent ludności.

Gdybyśmy mogli podwoić liczbę niższych klas w małem seminarjum, to za kilka lat przechodziłoby do dużego seminarjum nie 10 albo 11 uczni jak dotąd, ale conajmniej 20 rocznie. Braknie nam miejsca, byśmy mogli przyjmować uczni, którzy się zgłaszają. Tak samo rzecz się ma w obu nowicjatach i u Braci i u Sióstr. Wszędzie trzebaby budować i rozszerzać lokale. Jest to prawdziwe tchnienie nadzwyczajnej łaski spływające na te dalekie krainy afrykańskie.

Do zakładów powstałych w tym roku trzeba dodać żłóbek w Kansi. Rząd z powodu kryzysu nie mógł nam dać obiecanego zasiłku. Budynek jest gotowy, ale brak niezbędnego urządzenia, dlatego opóźniamy otwarcie.

Choć trudności wielkie, ufność nasza w Bogu jest niezachwiana. Za bardzo widocznie daje nam odczuć swą dłoń opiekuńczą. Widzimy jasno, że wszystko, czego dokonywamy — Jego, a nie naszem jest dziełem.

Wkońcu dziękuję Sodalicji jak najgoręcej za miłosierdzie, jakie okazuje naszemu wikarjatowi i polecam jej nasze duchowe potrzeby tak jak je polecam stale służebnicy Bożej Marji Teresie Ledóchowskiej.



*„A oto gwiazda... stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię."* (Mat. 2, 9.)

*Trzej Królowie, którzy przybyli ze Wschodu do żłóbka Zbawiciela byli pierwiastkiem świata pogańskiego, zastępcami tych wszystkich którzy w ciągu wieków mieli być powołani z ciemności pogaństwa do Światła Wiary.*

*— Ale Trzej Królowie, to także wzór duszy „powołanej" przez Pana na Jego wyłączną służbę. Gwiazda Woli Bożej pociąga duszę do Żłóbka, do Stóp Chrystusa Króla — nie znajdzie ona spokoju, dopóki kornie nie uchyli czoła i u stóp Pana, obok Złota, Kadzidła i Miry — nie złoży siebie.*

*St. K.*

## Druga Procesja Eucharystyczna przez ulice miasta Assiut *

*Misje Franciszkańskie Górnego Egiptu*

Twierdza muzułmańska Górnego Egiptu załamuje się i Pan Jezus w świętej Eucharystji przechodzi wśród oklasków tłumu przez ziemię tak Mu wrogą. To, o czem przed niewielu laty choćby tylko pomyśleć byłoby szaszaleństwem, stało się dziś rzeczywistością, a to dzięki nieskończonej dobroci Bożej i niestrudzonej działalności O.O. Franciszkanów. Pan Jezus przechodzi w triumfie wśród zwartych szeregów ludzi, którzy swem zachowaniem uznają w Nim Króla. Królestwo Jego, co się rozszerza i zakorzenia, to ona miłość, co zwycięża, ona modlitwa, która łamie szyki szatańskie, to ono światło, co się tu przedziera, to wreszcie Chrystus Pan, Który zwycięża i króluje.

Te same tłumy, które przed niewielu zaledwie laty byłyby nań podniosły rękę, by Go ukamienować, rozciągnąwszy wpierw na piasku sług Jego, we krwi własnej broczących, dziś Go przyjmują z uwielbieniem i Pan Jezus, błogosławiący i triumfujący przechodzi przez ulice Assiut.

Biały szandar z krzyżem czerwonym pośrodku, symbol Królestwa miłości i pokoju, otwiera pochód; za nim kroczy pokaźna grupa wychowanków szkoły włoskiej, przedstawicielki szkół włoskich żeńskich z Assiut i Deir Dronka, dzieci Marji, każda grupa ze swym sztandarem pod nadzorem Sióstr Franciszkanek Misjonarek Egiptu; za nimi orkiestra miejska, uprzejmie nadesłana przez J. E. Mudir'a (prefekta) miasta, złożona wyłącznie z muzułmanów; grała ona w przerwach między śpiewami kościelnemi duchowieństwa i brunatnych seminarzystów Serafickiego Kolegjum Najświętszego Serca.

Król miłości, ukryty pod śnieżnobiałą zasłoną przechodzi przy uroczystym dźwięku dzwonów, wśród gęstego obłoku kadzidła i płatków kwiecia, sypanego przez małe dziewczątka. Młodzieńcy ubiegają się o zaszczyt niesienia baldachimu; czterech żołnierzy na białych rumakach tworzy straż honorową; oddział żołnierzy, również muzułmanów, utrzymuje porządek i toruje drogę Boskiemu Zwycięzcy poprzez tłumy, zalegające ulice; masy wszelkiego rodzaju i wszelkiego wyznania, podobne do tłumów Galilei, przynęconych Jego miłością, co szli za Nim, ogłaszając Go Królem.

---

*) Patrz „Triumf Eucharystji w kraju muzułmańskim" Echo na styczeń 1934 r.

Procesja obmyślona i zorganizowana przez O.O. Franciszkanów w porozumieniu z duchowieństwem kopto-katolickiem, trwała dobre dwie godziny, bez najmniejszej przeszkody. Od łacińskiego kościoła świętych Stygmatów do kościoła kopto-katolickiego miał zaszczyt nieść Najśw. Sakrament W. O. Sebastjan Bastiani, miejscowy Przełożony, a z powrotem Proboszcz kopto-katolicki Wiel. Marek Botros. — Po procesji orkiestra miejska odegrała różnorodne kawałki w ogrodzie misyjnym. *F. L. P.*

## Walka ze śpiączką

*Wikarjat apostolski Diego-Suarez*

List poniższy O. *Gass*, Ojca Białego, przywodzi nam na pamięć dobrego Pasterza, narażającego się na wszelakie niebezpieczeństwa i na utratę życia, aby ocalić swe owieczki. Straszliwa choroba śpiączki panuje na wschodzie tego wikarjatu. Ale misjonarzy to nie powstrzymuje; zapadają oni na tę chorobę, a ledwie wyzdrowiawszy znów rozpoczynają swój pościg za duszami w warunkach fizycznych i materjalnych równających się codziennemu męczeństwu. Polecamy przyjaciołom misyj biednych chorych na śpiączkę. Potrzeba im pomieszczenia i starań jakie dają specjalne szpitale. Nauka robi obecnie postępy w tej dziedzienie, powoli udaje jej się w tych wypadkach, w których chorobę rozpoznano dość wcześnie, zwalczyć ją, podczas gdy dawniej można było tym biedakom nieść zaledwie słabą ulgę i przygotować ich na drogę do wieczności.

W tej chwili znajduję się w Ndala. Siły moje były poważnie nadszarpnięte chorobą śpiączki. Wyzdrowiałem jako tako, mimo że brak tu najpotrzebniejszych rzeczy. Moja misja w Ushirombo leży pośród ogromnych bagien. Niezdrowe te warunki pogarsza jeszcze obecność muchy tse-tse. Ludność wyemigrowała. Najpierw padły ofiarą niezliczone stada bydła, stanowiące bogactwo tego kraju i będące magnesem przyciągającym mieszkańców do tych niezdrowych okolic. Gdy bydła zabrakło, ludzie zaczęli się też coraz więcej rozpraszać, szukając zarobku i utrzymania w szczęśliwszych stronach.

Kiedy rząd spróbował skupić ich i osiedlić na jednem miejscu, aby uchronić ich od zaguby, zastraszeni krajowcy zaczęli wymykać się, jak się dało. W przeciągu dwuch miesięcy przeszło połowa z nich rozproszyła się po okolicach.

My pasterze owczarni Bożej pozostaliśmy. I aby dotrzeć do liczniejszch osiedli, musimy przebywać ogromne trzęsawiska, zakażone przez tę złośliwą muchę. Możemy odbywać podróże jedynie okutani od stóp do głów, aby

uchronić się od ukąszeń. Ręce trzeba uzbroić w grube rękawice skórzane, na twarz nałożyć czarną zasłonę przeszkadzającą oczom i zwiększającą pocenie, na całe ciało sutannę z grubego płótna, broniącą przed ostrem żądłem muchy. Bielizna musi być z takiego samego płótna, grube pończochy i wysokie buty na dodatek, by uszczelnić wszelkie szpary. Nawet otwory kieszeni trzeba zapinać szpilkami.



*Ofiara śpiączki — w ostatniem stadjum.*

Teraz rozumiecie męczeństwo biednego misjonarza: nad głową ma palące słońce, tłoczy go parne powietrze równika, na godzinę robi 12 do 15 km. wyciągając nogi z całej siły, aby go noc nie zaskoczyła wśród drogi.

W podróży swej jest przeważnie samotnym, przez góry i doliny przedziera się z trudem wąskiemi, krętemi ścieżkami pełnemi przeszkód, zarośniętemi wysokiemi trawami stepowemi, ociekając potem, goniony i prześladowany chmarą brzęczących much, szukających jedynie miejsca mniej dobrze strzeżonego, aby opić się krwią... Niebawem pławi się w pocie, który przesiąka całe ubranie, że ciąży jakby świeżo wyciągnięte z wody. I tak wędruje on całe godziny, gdyż musi przebyć swoje 60 do 90 km. Zmęczenie

swoje ofiarowuje Bogu za zbawienie dusz, za powrót jakiej upartej owieczki, lub za szczęśliwą śmierć umierającego, którego mu przyjdzie opatrzyć. Szczęśliwy jest, gdy podróż mija bez przeszkody, bo gdyby musiał zsiąść i naprawiać swój rower, trzebaby odsłonić ręce i wystawić je na ukłucia tych roznosicielek zarazków śpiączki. Często wystarcza jedno ukąszenie. Chwała Bogu, że, jak stwierdza nauka, zdarza się to raz na tysiąc. To właśnie i opieka Boska stanowi nasze szczęście.

Niemniej w naszej misji w Ushirombo jest nas dwóch Ojców, którzy spłaciliśmy dług strasznej chorobie. Ojciec Martin padł ofiarą pierwszy. Dwa tygodnie później przyszła moja kolej. Ojciec Ciavattoni pozostał sam na posterunku. Włoch, dobrze zahartowany, niestrudzony w swej gorliwości, stawił czoło wszystkim potrzebom. Po miesiącu obaj chorzy zwalczyli zarazki przy pomocy zastrzyków Bayer'a, ale siły powracają im bardzo powoli w tych złych warunkach, w jakich się misjonarze znajdują. Trzeba się oszczędzać i załatwiać jedynie pracę mniej męczącą.

Nie wolno nam było wychodzić z misji i nasze filje cierpiały na tem, że brakło im oka pańskiego. Ale choćby się misjonarz nie wiem jak podwajał niema przecież daru wszechobecności. Po długich sześciu miesiącach zakaz (ostracyzm) ciążący nad misją został usunięty przez przełożonych. Po dawnemu rozpoczniemy znów nasze dalekie podróże, licząc bardziej niż kiedykolwiek na specjalną opiekę Bożą nad misjonarzami.

Mój towarzysz powrócił do sił całkowicie. Co do mnie jestem na diecie mlecznej i poprawiam się coraz bardziej. Jeżeli w tym roku wyzdrowieję zupełnie, będę miał możność powrotu do Ushirombo. Jeżeli nie, żegnajcie bagna i podróże do Mveri; żegnaj piękna misjo, do której mimo wszystko bardzo się przywiązałem!

Oby Bóg raczył wrócić mi dawne siły, tak żebym na nowo mógł oddać się całkowicie pracy nad murzynami i nauczył ich korzystać z pięknego modlitewnika, który Sodalicja dla nich wydrukowała.

## Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Dwie nowe prefektury apost. zostały utworzone przez odłączenie ich od wikarjatu apost. Nigerji południowej, i to: prefektura apostolska *Benue,* powierzona Ojcom od Ducha św. i prefektura *Kalabar,* powierzona misjom zagranicznym św. Patryka.

Nigerja południowa zwać się będzie odtąd *Onitsha-Owerri.*

## Z misji Maroantsetra

List Biskupa *Fortineau* ze Zgromadzenia Ducha św., Wikarjusza apostolskiego.

Jak wasza czcigodna Założycielka i wy również niejednokrotnie dajecie dowód swej pamięci o naszej misji w Maroantsetra, gdzie przebywam od trzech tygodni. Oby Bóg wynagrodził Sodalicję za tę pomoc, dzięki której możemy zrobić tyle dobrego !

Byłem tu po raz pierwszy w 1900 r. Korzystałem wtedy przez tydzień z gościnności pewnej rodziny francuskiej, ale nie zadzierżgnąłem tu bliższych stosunków. Mszę św. odprawiałem o bardzo wczesnej porze w szkole rządowej, na co miałem pozwolenie, które nie ustrzegło mnie jednak od gromów ze strony administracji. Ojcowie Premonstratenzi przebywając tu kilka lat zbudowali maleńki kościółek dzięki szczodrobliwości waszej Sodalicji. Po ich wyjeździe Maroantsetrę odwiedzili Ojcowie od Ducha św. W maju 1929 r. umieściłem tutaj jednego misjonarza, który po czterdziestu dniach zmarł w trzydziestym roku życia, obiecując, że wyjedna u Boga zastępców. Kilka miesięcy później znów posłałem tu misjonarzy; jest tu obecnie trzech Ojców i jeden Braciszek. Ostatnio w niedzielę 22 kwietnia 1934 roku poświęciłem tu bardzo piękny kościół z cementu, jedyna budowla z tego materjału istniejąca w tym kraju. W ceremonji tej brało udział przeszło 2.500 Malgaszów, rozdano 700 komunij św. Przeciętna miesięczna wynosi 5.000 komunij św. podczas gdy w r. 1900 jedna jedyna osoba przystępowała do Stołu Pańskiego. Św. Józef, któremu misja ta i kościół są poświęcone, w dobroci swojej otacza taką szczególną opieką wielką rodzinę betsimirasaka w Maraontsetra.

Moi misjonarze mają ponadto w tym okręgu 29 kościołów i 1 kaplicę. Będą mogli odwiedzać je łatwiej i bez utrudzenia teraz dzięki pięknemu motocyklowi, któryście im wspaniałomyślnie ofiarowali. Motocykl ten, skonstruowany na miejscu, jest wyłącznem dziełem Brata Ludwika. Motor pochodzi z Marsylji. Był użyty po raz pierwszy, gdy go posłano po mnie. Przy jego pomocy mogłem z łatwością odwiedzić kościoły okoliczne.

Ku dobroczyńcom Sodalicji zwracam wdzięczność mą, misjonarzy, oraz nowonawróconych chrześcijan, którzy tak długo żyli opuszczeni.

## Sługa Boża

# Marja Teresa Ledóchowska

Oświecona światłem Ducha świętego założyła Sługa Boża, *Marja Teresa Ledóchowska,* w r. 1894 Sodalicję św. Piotra Klawera, której celem jest wspieranie wszystkich katolickich Misyj w Afryce przez modlitwę i pomoc materjalną, przez dostarczanie przedmiotów potrzebnych tak do życia codziennego jak do służby Bożej, a przedewszystkiem przez druk książek religijnych i szkolnych podręczników w przeróżnych językach i narzeczach afrykańskich. Dla wykonywania wszystkich tych prac powołała Zało-




*Czcigodne szczątki Sługi Bożej,*
*MARJI TERESY LEDÓCHOWSKIEJ,*
*zamknięte w podwójnej trumnie, cynkowej i drewnianej, które spoczywały od 12 lat i 3 miesięcy na „Campo Santo", zostały stamtąd w dniu 23 października 1934 r. wydobyte i przeniesione do Domu głównego przy via dell'Olmata 16. Misjonarki-pomocnice przyjmują z zapalonemi świecami swą Założycielkę.*

życielka do życia żeński Instytut misyjny, który został definitywnie zatwierdzony przez Papieża Piusa X w dniu 7 marca 1910 roku. Członkowie tegoż Instytutu nazywają się „misjonarkami-pomocnicami". Poświęcają one całe życie służbie misyjnej, zajmując się korespondencją, książkowością, pracą w redakcji lub drukarni. Wskazując chociażby tylko na owoce ostatniej działalności, nadmieniamy, że więcej niż półtora miljona książek treści religijnej i pouczającej o pięknym druku i trwałej oprawie, w więcej niż 90 afrykańskich językach powędrowało już w te dalekie strony, aby szerzyć Królestwo Chrystusowe na ziemi. Sprawczyni i pierwsza siła poruszająca to pożyteczne dzieło dla Misyj afrykańskich zmarła świątobliwą śmiercią w dniu 6 lipca 1922 r.. Przedwstępne procesy o jej cnotach i opinji świętości odbyły się w Rzymie, Albano i Salzburgu. Za pozwoleniem władz tak kościelnych jak świeckich zostały w dniu 23 października ubiegłego roku jej śmiertelne szczątki przeniesione z t. zw. „Campo Santo", cmentarza, położonego w cieniu bazyliki św. Piotra, do Domu głównego Sodalicji przy ulicy dell'Olmata 16, niedaleko bazyliki Santa Maria Maggiore. Był to dzień niezwykle piękny. Nad Wiecznem miastem jaśniało wspaniałe słońce, którego promienie spłoszyły powoli chłód poranka. Kondukt pogrzebowy posuwał się wzdłuż Tybru poprzez nową via dell'Impero. Rzymianie, śpieszący o tej godzinie do swych biur, młodzież szkolna, także w drodze, pozdrawiały orszak z obu stron ulicy. W via dell'Olmata zastał kondukt już dom pod Nr. 16 otwarty na oścież. Fotograf zrobił kilka zdjęć migawkowych, które tu zamieszczamy.

Wśród uczestników znajdowali się Najprzewiel. Ojciec Generał Towarzystwa Jezusowego, Ojciec Włodzimierz Ledóchowski, brat Służebnicy Bożej, siostra jej, Matka Urszula i siostrzenica, obecnie Siostra Urszula. Mszę św. odprawił Przewielebny Ojciec Generalny Postulator, który po Mszy św. zwrócił się w kilku słowach do obecnych, winszując Sodalicji, że odtąd Założycielkę swą znów mieć może w Domu głównym.

Drogie szczątki spoczywają w małej, umyślnie na ten cel dobudowanej kapliczce, którą wzniesiono na tem samem miejscu, gdzie Służebnica Boża wypoczywała niekiedy, podczas ostatnich tygodni swego ziemskiego żywota.

Zaraz od pierwszego dnia przewiezienia zwłok śpieszą duchowni i świeccy na grób drogi, by szukać światła, siły i pomocy u Tej, która żyła i umarła na służbie dzieła z dzieł Bożych najbardziej Boskiego. Służebnica Boża

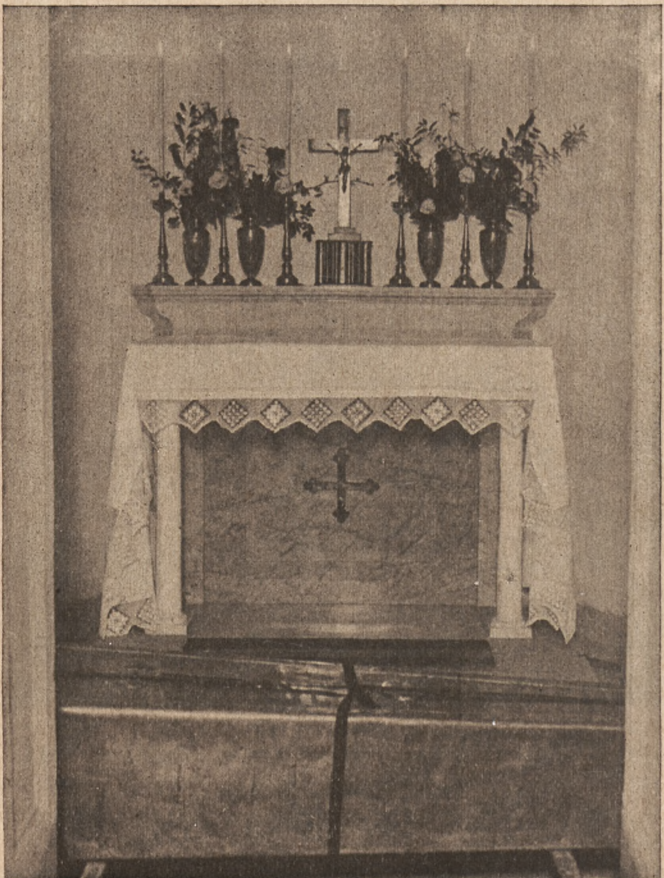


*Wydobyte z mogiły na „Campo Santo" zwłoki*
*Służebnicy Bożej,*
*MARJI TERESY LEDÓCHOWSKIEJ,*
*na katafalku w kaplicy Matki Boskiej Dobrej Rady.*

*Generalny Postulator procesu beatyfikacyjnego, Przew. O. Karol Micinelli S. J. odprawia Mszę św.. Po stronie Ewangelji znajduje się Najprzewiel. Generał Towarzystwa Jezusowego, O. Włodzimierz Ledóchowski, brat Służebnicy Bożej; w pierwszej ławce Mgr. Cericioni, Promotor Wiary, w drugiej ławce inżynier Comm. W. Palombi, który rozszerzył dawną kaplicę i dobudował nową; po stronie Epistoły Matka Urszula, siostra Sługi Bożej i jej siostrzenica S. Urszula.*

wzięła sobie bowiem za przewodnią życia motto św. Dionizego Areopagity: *„Z rzeczy Boskich najbardziej Boską jest współpraca nad zbawieniem dusz"*.

Uprasza się każdego, kto za przyczyną Sługi Bożej uzyska szczególniejszą łaskę, o powiadomienie o tem Sodalicji św. Piotra Klawera.



*Śmiertelne szczątki Sługi Bożej,*
*MARJI TERESY LEDÓCHOWSKIEJ,*
*w potrójnej trumnie z cynku, drzewa i ołowiu przed spuszczeniem do grobu w nowej kaplicy,*
*dnia 23 października 1934 r.*

## Kłopoty budowlane

*Apost. wikarjat Antsirabe (Madagaskar)*

Błagalne wołanie, O. *Feuvrier*, misj. de La Salette, Faratsiho.

Kryzys gospodarczy, który każdemu — tu może więcej niż gdzieindziej — daje się we znaki, ogromnie tamuje naszą działalność. Zwłaszcza dla moich rozpoczętych budowli jest on prawdziwą klęską. Moi kochani Malgasze, którzy dawniej tacy wspaniołomyślni i hojni byli dla mnie, nie mogą mi obecnie nic użyczyć, bo sami są w nędzy, z Europy zasiłki przychodzą coraz rzadziej i coraz szczuplejsze... A potrzebuję jeszcze niemało, aby dokończyć budowy mego biednego kościoła, który mi tyle sprawia kłopotu. Gdyby nie kryzys, byłoby się mogło odbyć poświęcenie może tego roku z okazji 30 tej rocznicy założenia Misji Faratsiho!

Wielu protestantów — między nimi kilka wpływowych osobistości — czeka tylko na tą sposobność, by przejść do nas... Kilku głośno już wypowiedziało to życzenie. Nie wspominam już o poganach okolicznych, którzy nam na ogół bardzo sprzyjają i już teraz tłumnie do nas się schodzą. Czy nie koniecznym wobec tego jest duży kościół, abyśmy ich wszystkich pomieścić mogli? Czy nadarzy się w przyszłości podobnie pomyślna sposobność? Wszak trzeba kuć żelazo, póki gorące!

Pozostaje mi tylko jedna ucieczka: Sodalicja św. Piotra Klawera, ta Opatrzność Afryki i Matka Afrykańskich murzynów. Ona, która tylu misjonarzom pomaga, ufam, że i mój głos błagalny usłyszy. Oby Bóg natchnął szlachetne dusze, by się nade mną zmiłowały. Jakże gorąco modlić się za nie będą moi Malgasze w nowym kościele, w którym dla wszystkich będzie miejsce. Ja również dobroczyńców tych będę błogosławił i polecał ich Bogu całem wdzięcznem sercem.

---

*Nie śmiałbym żadną miarą stanąć przed Bogiem, gdyby mi sumienie wyrzucało, — że stłumiłem albo opóźniłem choćby jedno jedyne powołanie misyjne.*

*Ks. Bp. Olichon.*

---

## Drobne wiadomości z misyj

*Ks. Bp. Huys,* Ojciec Biały, biskup koadjutor w Kongo Belgijskiem. Ku wielkiej naszej radości mogliśmy kilka miesięcy temu zainstalować w Kongo pierwszych kapłanów krajowców. Ci trzej Ojcowie są niezmiernie gorliwi i za łaską Bożą usiłowania ich wieńczy widome powodzenie. Dużo pogan zgłasza się na naukę, chcą zostać katechumenami i chrześcijanami. Ochrzczeni spełniają swe obowiązki regularnie i bardzo gorliwie: nasze szkoły są przepełnione. Trzeba pomyśleć o pobudowaniu odpowiedniego kościoła, tymczasowa kaplica już nie wystarcza, ludzie muszą stać na dworze. Tak księża jak i seminarzyści nasi nie zapominają w codziennych swych modlitwach o dobroczyńcach Sodalicji św. Piotra Klawera. Zapewniam, że i ja pamiętam o nich przy ołtarzu.

*Ks. Biskup Guichard* C. S. Sp., wikarjusz ap. w Brazzaville. Przybyło u nas placówek katechistycznych. Oczywiście powstały przez to nowe wydatki, ale one są bardzo potrzebne. W tych warunkach ofiary na adoptację katechistów są dla nas bardzo cenne. Błogosławimy Boga za nie i módlimy się gorąco za waszych zacnych dobroczyńców.

*Ks. Biskup Vanuytven,* wikarjusz apostolski w Buta. — Jadę dziś po południu z O. Dolan szukać miejsca dogodnego na założenie nowej stacji. Jesteśmy także w układach z rządem co do objęcia dawnej placówki państwowej Angodia, obecnie zaniechanej, a któraby dla nas była korzystna, bo pozwoliłaby nam podwoić naszą stacją w Titule. Żniwo jest wielkie — usposobienie ludności bardzo dobre. Fundusze pieniężne zmniejszyły się w zastraszający sposób. Dodajemy sobie odwagi myśląc o apostołach, którzy byli jeszcze biedniejsi od nas.

*Ks. Bisk. Grandin* C. S. Sp. prefekt apostolski w Ubangi-Chari. — Mam dużo kłopotów. Od końca listopada mieszkałem w stacji św. Teresy w Mundu, o 700 km. od Bangi. Lekarze i administracja potępili tę miejscowość jako niezdrową i niebezpieczną z powodu muchy tse-tse. Istotnie założyciel tej stacji musiał wrócić do Francji nabawiwszy się śpiączki i jeden z młodych misjonarzy też jest tą chorobą dotknięty. Biedny ten Ojciec, jadąc ciężarówką do Bangui — skutkiem fałszywego manewru wywrócił auto i gdyby nie szybka pomoc, byłby został zgnieciony. Bogu niech będą dzięki, że go ocalił. Ja potem pojechałem na jego miejsce, aby pomóc Ojcu, który sam został w tej stacji.

**Kto rozszerza „Echo“, dopomaga rozszerzać Królestwo Boże na ziemi.**

## KARDYNAŁ MASSAIA

z Zakonu Ojców Kapucynów
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego*

(Ciąg dalszy.)

Wspominając później owe dni, pisał Massaia: „Nie wierzyłem nigdy, żeby życie misjonarza, wpośród tylu cierni, jakie nieuniknienie spotykać musi na swej drodze, mogło zbierać prawie na każdym kroku tyle róż słodkiej pociechy i błogiej otuchy... A temi pociechami Bóg tak hojnie mnie obsypał, że obawiam się, czy nie będzie musiał pozbawić mnie zasługi i odmówić nagrody za moje nieudolne trudy apostolskie w wielki dzień ostatnich obrachunków."

Tymczasem jednak wyłoniło się kilka nader ważnych spraw, dotyczących Wikarjatu apostolskiego krajów Galla. Rozwiązanie ich należało omówić w Rzymie. Biskup Massaia postanawia udać się jak najprędzej do stolicy chrześcijaństwa, cóż kiedy w Lagamarze zapada poważnie na zdrowiu. Może były to skutki nadmiernego zmęczenia na misjach ostatniej podróży apostolskiej, a może echa bolesnych przejść podwójnego wydalenia?! Stan chorego pogarszał się z dnia na dzień, gorączka wzrastała, opatrzono Księdza Biskupa ostatniemi Sakramentami świętemi, ba wybrano nawet już miejsce na cmentarzu misyjnym. Niepokój i boleść wiernych nie da się opisać, zbiegali się ze wszech stron, dopytując wieści, błagając Boga, by im przecież tak prędko nie zabierał ukochanego Ojca. I wysłuchał Bóg próśb szczerych i gorących. Biskup Massaia wrócił do sił, a nie odstępując od postanowionej podróży do Europy ruszył zwolna z Lagamary ku wybrzeżom Morza Czerwonego. Zwolna, gdyż po drodze zatrzymywał się swoim zwyczajem to tu to tam, pełniąc wszędzie wzniosły urząd samarytanina ciał i dusz. Witano wszędzie z radością Ojca od „fantaty", tak nazywają Gallasi ospę, a dziatwa opiewała nawet piosenką sławę lekarską misjonarza. Każda zwrotka tej piosenki kończyła się słowami *„Kan finno curiccia dufe; egafinno engiru."* (Zjawiło się lekarstwo na ospę; niema już więcej ospy.) Znoszono wdzięczne dary, żegnano ze łzami; w jednej miejscowości wsunęła się nawet mała gromadka wiernych w nocy do chaty, gdzie spoczywał drogi pasterz, a ucałowawszy śpiącemu z czcią nogi, szeptali między sobą

wzruszeni: „Ach, dobry Ojciec porzuca nas i już go więcej nie zobaczymy!” Scena, przypominająca żywo pożegnanie św. Pawła z gminą chrześcijańską w Milecie. I w istocie nie mieli już więcej oglądać wśród siebie Biskupa Massai. Czułe ojcowskie spojrzenie, jakiem ze szczytów, dzielących Gombo od Giarri, obrzucił zakonnik raz jeszcze wszystkie te kraje, tak drogie sercu kapłana-misjonarza, jakie pozostawiał za sobą, było spojrzeniem ostatniem.

W Asandabo, w macierzy gallaskich stacyj misyjnych, oczekiwało Księdza Biskupa przyjęcie prawdziwie książęce. Wyruszył mu na spotkanie Książę Gama Moras w otoczeniu starszyzny i wojska, grzmiały salwy na wiwat, muzyka, mnogie rzesze ludu wyległy na ulice. Oczy wszystkich utkwione były w Massaię, który w swym ubogim habicie zakonnym szedł wśród tych tłumów, jak król, co po długiej niebytności wraca do wiernych a stęsknionych poddanych. Przyjęcie to, a więcej jeszcze postęp religji katolickiej wśród ludności, rozradowały wielce gorliwego misjonarza. Szczególną pociechą był mu duch, jaki za przyczyną dowódcy strzelców, Ualde Ghiorghis, prawdziwego apostoła w mundurze, ożywiał oddziały żołnierzy. Wszyscy nietylko że stali się chrześcijanami-katolikami ale wpisali się do bractwa św. Michała, założonego przez tegoż Ualda i trzymali się wiernie pobożnych praktyk.

Udzieliwszy Biskupowi-sufraganowi, Msgr. Cocino — wyświęconemu jeszcze przed udaniem się Massai do królestwa Kaffy, skąd obawiał się był, że nie wróci cało — koniecznych instrukcyj co do dalszych rządów misją, wyrusza Biskup Massaia po porze deszczowej, w końcu maja 1863 dalej, kierując się ku wybrzeżom Czerwonego Morza. Towarzyszy mu jeden z tubylczych kapłanów oraz młody chłopak Stefan. Na tratwie, popychanej silnem ramieniem kilku wprawnych rybaków, przebywają rzekę Abbai i stają na gruncie kraju Goggiam. Ks. Biskup podróżuje jak zwykle — pieszo, o kiju, z węzełkiem na plecach. Trzeba posuwać się naprzód ostrożnie, iść nocą, za dnia zaś odpoczywać u jakiego zaufanego przyjaciela, czasy są bowiem niespokojne, srogie rządy sprawuje w Abisynji król-zdobywca, okrutny Teodor, bandy żołdactwa wałęsają się wszędzie. Nasi trzej wędrowcy szli kilka dni szczęśliwie, aż po ulewnym deszczu zapanowała tak gęsta mgła, że na dwa, trzy metry nic rozróżnić nie było można. Ośmieleni tą naturalną zasłoną odstąpili nieco od pierwotnej ostrożności, a zmyliwszy drogę wmaszerowali sami prosto w ręce żołnierzy Teodora. Dzikie żołdactwo pochwyciło ich z szatańską rado-

ścią, a odarłszy prawie ze wszystkiego, związało po dwóch, dając księdzu Biskupowi za towarzysza niewoli pewnego młodzieńca z tamtejszych stron. Postanowiono odstawić jeńców do obozu królewskiego. Nastały więc nowe ciężkie dni. Biskup Massaia z woli Bożej stawiał dalsze kroki na bolesnej drodze krzyża. Ale i na niej nie przestał prowadzić dzieła misyjnego. Dobrem, życzliwem słowem, pokornem i cierpliwem zachowaniem zdobywa serce swego „corregna", czyli owego stróża swego, związanego z nim razem, wedle abisyńskiego zwyczaju, a który najprzód swawolną gadaniną wielce się dał świątobliwemu zakonnikowi we znaki. Ujęty słodyczą towarzysza, „corregna" stara się w dalszej wędrówce ułatwiać mu już to mozolne wdzieranie się na strome szczyty, już też schodzenie w doliny, na pochyłych ścieżynach, gdy deszcz, lub zimno okrywa Massaię własnym płaszczem, a na postojach, — zażywając więcej wolności — stara się o posilniejsze pożywienie dla jeńca i nieco wygodniejszy odpoczynek. Po dwóch tygodniach docierają wreszcie do obozu. Wielki obóz królewski — przeszło 100 tysięcy żołnierzy, podzielonych plemionami — rozpościerał się na płaszczyźnie niby miasto ogromne. Król Teodor jednak był nieobecny, wojował, nie wiedziano gdzie i kiedy powróci. Atoli po dwóch dniach zjawił się nagle, a z nim zjawił się strach w sercach uwięzionych, śmierć wisiała nad głowami. Smutne przeczucia potwierdzały wymownie jęki sądzonych, dochodzące raz po raz z namiotu królewskiego, krwawe trupy wynoszone przez żołnierzy. „Ten sam los czeka i nas", powtarzano, a i Ksiądz Biskup był mocno zamyślony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## KRONIKA
## SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

POZNAŃ. W dniu *9 września*, jako w święto naszego Patrona, została odprawioną w kaplicy św. Józefa Msza św. w intencji członków i dobroczyńców Sodalicji. Po Mszy św. odmówiono modlitwę do św. Piotra Klawera, poczem licznie zgrom. publiczności rozdano ulotki przy wyjściu z kaplicy.

Następnie *24 września* w dzień Matki Boskiej od wykupu niewol. odprawione zostało nabożeństwo misyjne. Stosowną naukę wygłosił, znany z pięknej wymowy, Ks. Prof. Dr. *Śpikowski*. W gorących słowach podniósł zasługi Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, M. Teresy Ledóchowskiej, która pomimo wątłych sił, do ostatnich chwil swego życia ufna w pomoc Bożą, gorliwa o chwałę Jego, z zupełnem zapomnieniem o sobie, poświęcała się dla zbawienia dusz murzynów

i wykupu z niewoli ich ciał. Mówca poruszył serca wszystkich obecnych, stawiając im niejako przed oczy, niby w rachunku sumienia, jak mało czynią w życiu swojem dla dusz bliźnich, z miłości Boga i gorliwości o chwałę Jego. Zachęcał wreszcie do modlitwy i chętnych ofiar, na rzecz tych najbiedniejszych w mrokach pogaństwa jeszcze do dnia dzisiejszego pogrążonych istot. Serdeczne słowa kaznodziei wniknęły widocznie do serc licznie zebranych uczestników nabożeństwa, którzy przy wyjściu, chętnie składali na tackę swe ofiary. Przed kaplicą rozdawano ulotki. Dnia następnego tj. 25 września odprawioną została Msza św. w intencji misyj afrykańskich.

KROSNO. Uroczystość swego Patrona *(9 września)* przypadającą w tym roku na niedzielę, obchodziła Sodalicja nabożeństwem w kościele parafjalnym o godz. 7, na którem wygłosił kazanie okolicznościowe Ks. *Stefański*, stawiając w gorących słowach przed oczy życie ofiarne św. Piotra Klawera oraz nasze obowiązki wobec misyj.

WILNO: W niedzielę dnia 29 lipca r. b. z inicjatywy Sodalicji św. Piotra Klawera po uprzednim wysłuchaniu Mszy św. i przyjęciu Komunji św. wyruszyła Pielgrzymka Jubileuszowa do Kalwarji. Mimo niestałej i dżdżystej pogody, Członkowie Sodalicji licznie wzięli udział, podnosząc tem samem ogólny nastrój pielgrzymów. O godź. 8-mej rano uformował się pochód z OO. Karmelitami na czele i przez miasto zdążał w kierunku świętych miejsc Drogi Krzyżowej. Po przybyciu na miejsce i krótkim wypoczynku, zaczęła się właściwa pielgrzymka, polegająca na obejściu 36 stacyj Męki Pańskiej oraz rozpamiętywaniu poszczególnych jej momentów. Piękne i wzruszające nauki OO. Karmelitów wiele się przyczyniły do gorliwszych modlitw na intencję Jubileuszu i zdobycia odpustu zupełnego. Błogosławieństwo w kościele na górze Kalwarji zakończyło pielgrzymkę.

Przewielebnym OO. Karmelitom oraz wszystkim Zelatorom, Członkom i Przyjaciołom misyj Sodalicja Klawerjańska w Wilnie tą drogą składa serdeczne „Bóg zapłać" za wzięcie udziału i pomoc w zorganizowaniu pielgrzymki.

Dzień *9 września* jako dzień Patrona swego, Sodalicja św. Piotra Klawera w Wilnie obchodziła niezwykle uroczyście. Był to dzień wewnętrznej manifestacji uczuć misyjnych wszystkich Zelatorów, Członków i sympatyków Sodalicji. O godz. 9 rano Ks. Prof. *Swirski* w kościele św. Jana odprawił uroczystą Mszę św. podczas której zebrani Członkowie wspólnie przystąpili do Stołu Pańskiego. Wieczorem tegoż dnia o godz. 7 wiecz. w sali przy kościele św. Jana odbyła się specjalna Akademja misyjna, na której licznie zgromadzona publiczność przy wypełnionej po brzegi sali w podniosłej atmosferze z uwagą wsłuchiwała się w szczegóły programu. W pierwszej części programu Ks. Dr. *Stanisław Glakowski* wygłosił wzruszający odczyt na temat życia i działalności św. Piotra Klawera. Następnie, znany i ogólnie ceniony od szeregu lat zespół amatorski, składający się z młodszych członków Sodalicji odegrał przepiękny dramat misyjny p. t. „Wezwanie Boże". Pozatem, na zakończenie Akademji po wygłoszeniu szeregu deklamacyj odśpiewano hymn zespołu dramatycznego „My chcemy Boga".

## Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej

Mijał już styczeń a deszczu nie było. Plantacje schły, słońce paliło, ziemia była spiekła i wysuszona. Z wielką ufnością oddałyśmy się słodkiej Opatrzności Bożej i nie przestawałyśmy się modlić o beatyfikację Matki Afryki. 6 lutego spadł obfity deszcz. Dzisiaj pada jeszcze ulewnie, plantacje odżywają. Oby Bóg dalej zsyłał nam tę rosę niebieską, abyśmy miały maniok dla sierot. Mamy ich 20 zupełnie małych, nie mogących jeszcze pracować.

*Siostra Stanisława od Jezusa, zak. św. Józefa z Cluny.*

Będąc jeszcze w Antsirabe, zostałem zawezwany do pewnego chorego, pozostającego już od rana bez przytomności. Chociaż dom jego znajduje się w pobliżu misji, krewny tego chorego przynaglał mnie do pośpiechu z obawy, że mogłoby już być za późno. Wsiadłem więc na rower i z pośpiechem udałem się do owego konającego. Leżał jak martwy, z oczyma utkwionemi w powałę. Zrozumiałem, że niema czasu do stracenia i nawet bez stuły dałem mu warunkową absolucję a następnie Ostatnie Olejem św. Namaszczenie. Po ukończeniu przepisanych modlitw liturgicznych, poleciłem jego stan i zdrowie Matce Teresie Ledóchowskiej, dotykając jego ust obrazkiem, który właśnie otrzymałem od Sodalicji z Rzymu.

Wieczorem przypadkowo zapytałem się znajomych o stan chorego. Ku wielkiemu zdumieniu odpowiedziano mi, że chory ma się o wiele lepiej, gdyż odzyskał przytomność, a nawet przyjął mały posiłek. Nazajutrz odesłano go do szpitala, obawiając się nowej komplikacji, ale stan chorego był zadowalający. Po paru dniach odwiedziłem go znowu, ciesząc się razem z rodziną pomyślnem skutkiem. *Ks. Jan Helpa M.S.*

*Misjonarz Saletyn na Madagaskarze.*

Z obowiązku wypełnienia obietnicy, mam zaszczyt donieść o parokrotnych już i niemal natychmiastowych uzdrowieniach z ciężkiego zapalenia gardła za przyczyną Wielebnej Służ. Bożej M. Teresy Ledóchowskiej, zmarłej Kierowniczki Sodalicji, której wstawiennictwu zawdzięczam bezsprzecznie owe łaski. *Ks. M. Wczekanów.*

Posyłam małą ofiarę na podziękowanie, bo Marja Teresa wyjednała mi tę łaskę, że z nogą moją jest o wiele lepiej, i to w dwóch dniach. *A. J. z A.*

*Stefanja Mr.* składa na wykup murzynki, jako podziękowanie Sercu Jezusowemu i Matce Najśw. za wysłuchanie modlitw za przyczyną M. Teresy Ledóchowskiej. Groziła jej bowiem utrata palca wskutek ciężkiego zakażenia.

Ofiara za otrzymane zdrowie dzieci za przyczyną M. T. Ledóchowskiej 20 zł.. *Zofja D.*, Kiełczewice pow. lub.

„Niniejszem dzielę się z Wami radością, jaka spotkała moją córkę. — Niespełna w 4 dni po wrzuceniu listu (z małym datkiem na misje), w którym się uciekałam o pomoc i wstawiennictwo M. T. Ledóchowskiej otrzymaliśmy list od córki z W., która nam donosiła, że otrzymała rządową dobrze

płatną posadę. Niniejszem składam tysiąckrotne dzięki drogiej hr. M. T. Ledóchowskiej za ten nieoceniony dar jej wstawiennictwa. Jako podziękowanie za otrzymaną łaskę składam ofiarę i proszę nadal o pomoc i wstawiennictwo.

*A. M. z Detroit, Mich.*"

„Przesyłam przyrzeczoną ofiarę na Misje afrykańskie jako podziekowanie Marji Teresie Ledóchowskiej za otrzymane łaski za Jej wstawiennictwem do Serca Pana Jezusa, M. Boskiej i św. Teresy i proszę o dalszą opiekę." *Marja W.*

Hr. Marja Grabowska zł. 20.- przesyła na misje, jako ofiarę z podziękowaniem za uzdrowienie synka za pośrednictwem M. T. Ledóchowskiej.

Będąc w zmartwieniu zwróciłam się do Służebnicy Bożej Marji Teresy Ledóchowskiej i zaraz na drugi dzień zostałam wysłuchaną. Dlatego posyłam ofiarę na misje afryk. *A. N.*

„Zasyłam drobną ofiarę na Chleb św. Antoniego dla murzynów za odebraną łaskę za przyczyną M. T. Ledóchowskiej i o stałą pracę dla synów moich, którzy nie pracują przeszło cztery lata." *A. A., z Chicago*

„Gorące podziękowanie składa Marji Teresie Ledóchowskiej za otrzymaną łaskę za Jej pośrednictwem, a mianowicie, za pomoc przy zdaniu egzaminu." *Z. T.*

„Posyłam ofiarę na misje z podziękowaniem Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej, dwa razy udałam się o pomoc i zostałam wysłuchaną." *Anna N.*

Dziękuję publicznie ś. p. Marji Teresie Ledóchowskiej za łaski otrzymane za Jej wstawiennictwem i proszę Ją o dalszą opiekę nad sobą i całą rodziną. *M. C. ucz. kursu IV, Sem. N.*

A Iwanowska jako podziękowanie M. B. N. P. za przyczyną M. T. Ledochowskiej za odzyskane zdrowie składa zł. 12.-.

*Zofja Dzieżycowa* z prośbą do M. T. Ledóchowskiej o opiekę i pomoc w pewnej sprawie składa na misje zł. 50.-.

Dziękując M. T. Ledóchowskiej za pośrednictwo składa na misje NN. zł. 25.-. Na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej p. *Aniela Waśniewska* zł. 20.-.

N. N. jako podziękowanie Matce Ledóchowskiej zł. 10.- na cele misyj afrykańskich.

„Składając publiczne serdeczne podziękowanie Czcigodnej Marji Teresie Ledóchowskiej, za której wstawiennictwem uleczona jestem z przykrej dolegliwości i prosząc Ją jeszcze o jedną łaskę ufam w dalszą opiekę i przesyłam na misje zł. 10.-, *M. B.*

## *ODPUST ZUPEŁNY*

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

6 stycznia, w uroczystość św. Trzech Króli.

*Warunki:* Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. XII 34 17.

5.-; M. Świerszczek 6.-; S. Turnau 18.-; M. Bębiołka 48.-; Dr. N. Tomanowski 6.-; J. Miszczyński 7.-; Ks. Dr. M. Sieniatycki 10.-; M. Panczakiewicz 15.-; E. Polowcówna 5.-; K. Biesikówna 5.-; J. W. P. E. Br. 500.-; T. G. 20.-; M. Bebiołka 5.-; Stępkowska 13.-; Grabowska 10.-; Sierszowa 5.-; SS. Szarytki 10.-; K. Wochowa 5.-; J. Gwóźdź 5.-; Ks. A. Korczak 20.-; Dr. N. Tomanowski 6.-; Urząd parafjalny w Istebnej 100.-; H. Köhl 10.-; M. Potasznikowa 32.-; NN. 15.-; Gajdowa 26.20; W. Budzyńska 135.20; B. Ciałkowska 5.-; Z. Kawalla 5.-; Dr. L. Piotrowicz 5.-; M. Ignott. 5.-; F. Reimann 6.-; H. Langerówna 6.-; Sra Stanisława 110.-; J. Kosturkiewicz 7.50; A. Rożańscy 10.-; NN. 5.-; S. Krawczyk 5.-; T. Orawiec 5.-; H. St. 5.-; S. Szarek 5.-; Buczak od G. Dominkus 14.000 znaczków układanych.

*Z Poznania.* M. Fiutak int. błag. 22.-; NN. 300.-; Oswięcimkówna i Maciejewska ofiary podczas loterji 14.-; Kutznerowa int. błagalna 20.-; Słaboszewska ze skarbonki 17.-; Kasprzakowa w int. dusz czyścowych 7.50.

*Z Wilna*: p. Stolle Józefa z Niemna (Lidzkiego) na misje 100.-; B. M. na misje 14.80; Krucjata Eucharystyczna Szkoły Powszechnej Nr. 25 Sekcja klasy VII z przedstawienia 6.11; T-wo „Przyszłość" na Chleb św. Antoniego 35.-.

**Sprostowanie:**

W grudniowym numerze „Echa" wydrukowano mylnie: p. Rodzewicz Józefa na misje najbiedniejsze zł. 10.- zamiast *zł. 1.000.- (tysiąc)*. Wielkoduszną ofiarodawczynię przepraszamy bardzo za tę przykrą pomyłkę.

## Podziękowania i prośby.

Z prośbą o błogosławieństwo, opiekę i zdrowie dla rodziny Kwapiszewskich podarowano na misje obraz Pana Jezusa w Ogrójcu w ładnej ramie.

3 zł. ofiary na Chleb św. Antoniego dla misyj. — Upraszam o modlitwę do N. S. Jezusa za przyczyną św. Antoniego o szczęśliwe przetrwanie trudnego położenia, o zgodę małżeńską, uzyskanie łaski Bożej, osiągnienie celu w dalszym wykształceniu dzieci. P. R.

W okresie kryzysu gospodarczego i powszechnego bezrobocia uzyskanie jakiegokolwiek zajęcia bez protekcyj — wydawałoby się niemożliwe. A jednak... modlitwa do św. Antoniego okazała się skuteczna, gdyż mimo trudności, które wydawały się nie do pokonania za jego jedynie pomocą mąż mój uzyskał dobrą posadę. Z. K. Ofiara 2 zł. na Chleb św. Antoniego.

Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa, świętemu Tadeuszowi, czcigodnej Marji Teresie Ledóchowskiej i świętym duszom w czyścu cierpiącym składam serdeczne podziękowanie za odebraną łaskę wyzdrowienia. Piotr I., Bytom.

Sabina Tuchańska z prośbą do św. Ant. zł. 10.- na chleb dla Afryki. Indycka Wincentyna jako podziękowanie za szczęśliwą podróż zł. 4.-. — Anna Grawel jako podziękowanie św. Ant. za opiekę i cudowne znalezienie rzeczy składa na chrzest murzynka „Antoniego" zł. 20.-. — G. L. na chleb św. Antoniego dla murzynków zł. 5.-.

„Brat mój Zdzisław N. został niewinnie aresztowany jako prezes „M. N."; groziło mu osadzenie w sprawach politycznych w pińskiej twierdzy. W zmartwieniu naszem uda-

liśmy się do Boskiego Serca za wstawiennictwem św. Tereski od Dzieciątka Jezus, i szczególnem poparciem nas świątobliwej Marji Teresy Ledóchowskiej. Ofiarowałam ogłosić tę łaskę wyproszoną przez M. T. Ledóchowską w „Echu z Afryki“, o co bardzo proszę, gdyż trzeciego dnia naszej nowenny, brat został zwolniony. Łucja N.

„Matce M. T. Ledóchowskiej i św. Janowi Bosko składam gorące podziękowanie za wysłuchaną prośbę. S. Goniówna.“

---

# Koperty znaczków pocztowych

nabyć można w Sodalicji Klawerjańskiej za nader przystępną cenę — *3.- zł. za kopertę.*

*Przy zakupnie 5 kopert naraz zniżka 10 procent, przy zakupnic 10 kopert — 20 procent.*




Polecamy 14 różnych kopert zawierających tyle znaczków, jak wyszególnione poniżej:

| | |
|---|---|
| Koperta z Afryki . . . . | 25 |
| Koperta z Argentyny . . . | 25 |
| Koperta z Hiszpanji . . . | 25 |
| Koperta z Szwajcarji . . . | 25 |
| Koperta z Jugosławji . . . | 30 |
| Koperta z Francji . . . . | 50 |
| Koperta z Węgier . . . . | 50 |
| Koperta z Włoch . . . . | 50 |
| Koperta z Czechosłowacji . . | 50 |
| Koperta z za Oceanu . . . | 50 |
| Koperta z Polski . . . . | 60 |
| Koperta z Niemiec . . . . | 100 |
| Koperta z Austrji . . . . | 110 |
| Koperta z różnych krajów . . | 150 |

Aby zaś Przyjaciołom Misyj sprawić szczególną rodość, wysyłamy pakieciki pocztą Watykańską z Centrali Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, via dell'Olmata 16 — jako listy polecone.

Zamówienia *wraz z należytością* należy skierowywać do Domu Sodalicji Klawerjańskiej w Polsce, a mianowicie do KROSNA, woj. Lwowskie.

Imię i nazwisko oraz adres zamawiajacego, jakoteż ilość i rodzaje zamówionych kopert należy podać jasno i wyraźnie. Znaczków nie wymieniamy. Kupując koperty znaczków w Sodalicji Klawerjańskiej *wspieramy Misje.*

---

## Memento za zmarłych.

† **O. Pezzei, F. S. C.**, Bahr-el-Ghazal. — † Ks. Proboszcz Adamczewski, pren. — † Ks. Proboszcz Edward Mende, pren. — † Sr. Felicyta Tokarzówna, S. Rodz. Marji, pren. — † Gertruda Majewska, pren. — † Izabella Walczak, pren. — † Franciszek Karpiński, pren. — † Ludwika Piwowońska. † Wiktorja Lewandowska.

*Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!*